Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POLESIE

Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Wydaje i odpowiada H. OPITZ

Rok I. Nr. 12. Niedziela, 20 listopada 1938 r. Cena 15 gr.

Sytuacja gospodarcza Polski

Jesteśmy zobowiązani do bardzo czujnego śledzenia i bardzo wnikliwej obserwacji tego, jak się układa nasza sytuacja gospodarcza. Jak się układa w poszczególnych „sezonach“ — wiosennym, letnim, jesiennym i zimowym — w każdym kwartale, ba nawet miesiącu.

Chodzi bowiem o to, byśmy z tej obserwacji mogli wysnuwać praktyczne wnioski: natychmiast reagować na dostrzeżone niedomogi, względnie poprzeć i wzmocnić każdy objaw, świadczący o poprawie koniunkturalnej.

Leży właśnie przed nami charakterystyka naszej sytuacji gospodarczej za trzeci kwartał bieżącego roku, dokonana przez Instytut badania koniunktur gospodarczych i cen.

Trzeci kwartał — a więc sezon letni, sezon z natury rzeczy niezbyt sprzyjający wzmożeniu tempa koniunkturalnego, sezon wywczasów i urlopów, przeważnie "martwy" dla konsumcji produktów przemysłu, sezon intensywnej pracy na roli, po której dopiero rolnik wchodzi w krąg nabywców produktów miasta.

W roku bieżącym ten trzeci kwartał rozpadł się na dwie, wyraźnie od siebie odgrodzone części. Lipiec i sierpień — stosunkowo spokojne, i wrzesień — przeżyty pod wpływem międzynarodowych wypadków politycznych, alarmów wojennych, silnych oddziaływań zewnętrznych na życie gospodarcze, a zwłaszcza na jego odcinek finansowy.

Otóż trzeba przede wszystkim podkreślić, że — poza pewnymi wypadkami na odcinku finansowym, o których będzie niżej — nasza sytuacja gospodarcza w 3-im kwartale kształtowała się na ogół niezależnie od wpływów i wypadków politycznych na międzynarodowej arenie.

Objawiło to się to szczególnie w dziedzinie naszej produkcji przemysłowej. Wykazuje ona to szczególnie w dziedzinie naszej produkcji przemysłowej. Wykazuje ona dalszy wzrost kwartalny wskaźnik przemysłowej produkcji był w trzecim kwartale b.r. o 6% wyższy, niż w tymże kwartale roku ubiegłego.

Jako bardzo znamienny trzeba uznać fakt, że ruch inwestycyjny w przemyśle, wyrażający się w zaopatrzeniu go w coraz liczniejsze maszyny, bynajmniej nie ustaje. Inwestycje maszynowe wzrosły w ub. kwartale o 3%, ale w porównaniu z trzecim kwartałem zeszłego roku wzrost ten wyraża się imponującą cyfrą 45%.

Bardzo charakterystyczne są przejawy, jakie można zaobserwować na naszym rynku pieniężnym. Otóż w pierwszych 2-ch miesiącach kwartału, w lipcu i sierpniu sytuacja na rynku pieniężnym kształtowała się zupełnie pomyślnie. W P. K. O. i innych kasach oszczędności wzrosły wkłady o 44 miln. zł., w bankach prywatnych o 16 miln. zł. Nadszedł wrzesień—i sytuacja uległa zmianie.. Alarmy wojenne i ogólny nastrój niepewności powodują nagły odpływ wkładów. W ciągu września odpływa z kas oszczędności 233 miln. zł., z banków 134 miln. złotych. Rośnie jednocześnie silne zapotrzebowanie na kredyty, wytwarza się ciasnota gotówkowa w sferach gospodarczych. Dla aparatu kredytowego powstaje krytyczna sytuacja: prawie 400 miln. zł. pochowanych w „pończochach“, a równocześnie rozpoczyna się już sezon jesienny, i zapotrzebowanie na kredyty z każdym dniem wzmagają się... W tym momencie następuje bardzo skuteczna i na szeroką skalę rozprowadzona interwencja naszej instytucji emisyjnej. Bank Polski podnosi udzielane przez siebie kredyty o 337 miln. zł.; obieg pieniężny osiąga nienotowany dotychczas poziom przeszło 2 miliardów złotych. Akcja ta umożliwia oczywiście całkowite opanowanie przejściowych nastrojów w funkcjonowaniu aparatu kredytowego zostają całkowicie usunięte. A gdy w październiku psychoza wrześniowa mija, wracają wkłady do P. K. O., do innych kas oszczędności i banków, oraz następuje spłata kredytów w Banku Polskim.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się dzieje tego wyjątkowego kwartału. Opanowanie na rynku pieniężnym, uniezależnienie naszej sytuacji gospodarczej od zewnętrznych wpływów, wzrost produkcji przemysłowej i inwestycji maszynowych w przemyśle — oto najważniejsze objawy dodatnie, którym jednak trzeba przeciwstawić fakt niepomyślny, a mianowicie sezonową zniżkę ceny zbóż. Następstwa jednak tego faktu będą mogły być wzięte w rachubę i ocenione dopiero później. W obecnej chwili Instytut badań koniunktur nie mógł oczywiście tego faktu włączyć do swej diagnozy sytuacji gospodarczej.

Niezwykłe wykopaliska w Brześciu n.B.

W ub. piątek rozeszła się w Brześciu wiadomość o wykopaniu przez robotników wociągowych zwłok generała francuskiego z czasów napoleońskich na terenie parku Wolności.

Wysłannik nasz, który przybył na miejsce stwierdził, że istotnie przy robotach ziemnych dla założenia rur wodociągowych. robotnicy natrafili na kilkanaście grobów ze spróchniałymi kośćmi ludzkimi. Niestety, dotychczas nie udało się ustalić czy jest to jakiś stary cmentarz (na co zdawałaby się wkazywać jedna z czaszek, na której są ślady sekcji lekarskiej) czy też wykopalisko z czasów insurekcji kościuszkowskiej.

Resztki mundurów, brak zwłok dziecięcych i kobiecych, świadczyłyby za drugą możliwością. Niektóre czaszki są doskonale zachowane.

W jednym z grobów, szczególnie dobrze zachowanym, obłożonym cegłą bez zaprawy, znajdowały się zwłoki jakiegoś widocznie wyższego oficera. Zachowała się dość dobrze górna część jego munduru z kołnierzem, epoletami, jedną gwiazdką i cyframi „37A“. Żadnych orderów, lub innych znaków po których możnaby określić w przybliżeniu datę nie znaleziono. Możliwe, że poprostu robotnicy zabrali je, tak jak się stało z b. ciekawym medalikiem miedzianym z płaskorzeźbą św. Mikołaja, który robotnicy znaleźli i zabrali sobie na pamiątkę i dopiero na interwencję naszego wysłannika oddali dyżurującemu przy wykopaliskach posterunkowemu.

Wykopaliska te, dla historii miasta Brześcia mają niewątpliwie dużą wartość i zdaniem naszym Zarząd Miejski powinien przeprowadzić na miejscu odpowiednie poszukiwania, tymbardziej że nie wymagają one dużych kosztów. Poszukiwania te musiałyby być prowadzone pod nadzorem jakiegoś historyka. Należałoby również pomyśleć o pochowaniu kości, które w tej chwili leżą rozrzucone obok rowu, oraz niewielka część w obskurnej pace.

Sprawą zainteresował się już Urząd Wojewódzki, a ponadto jak się dowiadujemy, płk. Rybicki znany badacz historii Brześcia.

Kredyty na budownictwo letniskowe

Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchomiła specjalny kredyt w wysokości 300.000 zł. na wiejskie budownictwo letniskowe.

Kredyt ten będzie rozdzielony na inwestycje mające na celu przystosowanie poszczególnych gospodarstw wiejskich na letniska. Kredyt ten ma być udzielony gospodarstwom wiejskim do wysokości 750 zł. przy oprocentowaniu 4% rocznie.

Letniska poleskie mają nadzwyczajną okazję do przystosowania mieszkań do potrzeb letników i niewątpliwie z tej okazji skorzystają. W tym celu należy składać jaknajwcześniej podania do Wojewódzkiej Komisji Letniskowej, która opiniować będzie prośby o pożyczki.

Droga powrotna

Polskie kapitały z zagranicy muszą wrócić do kraju

W ciągu najbliższych tygodni — ściślej: do 10 grudnia b. r. — muszą wszyscy zgłosić do Banku Polskiego swe mienie, posiadane zagranicą oraz swe należności od zagranicy. A więc przechowywane zagranicą złoto i banknoty, papiery procentowe i należności z rozmaitych tytułów, jak należności hipotecznych, udzielonych kredytów, należności z patentów czy licencji, należności w formie rent, emerytur, ubezpieczeń i t.d.

Ale nie tylko osobom tym przypada obowiązek zgłoszenia tego mienia posiadanego zagranicą. Mają one ofiarować Bankowi Polskiemu do skupu banknoty zagraniczne, złoto, papiery wartościowe, mają zlecić Bankowi Polskiemu zainkasowanie rozmaitych należności od zagranicy.

Zarządzenie to ma bardzo poważne znaczenie dla naszego życia gospodarczego.

W dwu formach próbowały kapitały polskie wydostać się poza obręb naszego życia gospodarczego i wyłączyć się z wewnętrznych obrotów. Po pierwsze: przez „pończochy", „sienniki" i inne schowki. Po wtóre: przez ucieczkę zagranicę.

W pierwszej formie kapitały spoczywają nieużytecznie, w drugiej formie krążą, ale z pożytkiem dla — zagranicy.

Każda złotówka (czy jej równowartość w formie złota, papieru wartościowego, zysku z hipoteki na domu czy ziemi zagranicznej, zysku z kredytów, udzielanych obcym i t. d.) zagranicą krąży, ale na korzyść najbogatszych państw... Bo gdzie nasi rentierzy czy kapitaliści lokują swe pieniądze? Właśnie w najzasobniejszych państwach: w Angii, Ameryce, Szwajcarii i t.d. Jakież to paradoksalne zjawisko! Odczuwamy w kraju olbrzymi brak kapitałów. Nasz rozwój gospodarczy posiada z tej właśnie przyczyny zbyt powolne tempo. By zdobyć kapitały na przywóz niezbędnych surowców, musimy sprzedawać zagranicy za bezcen węgiel, cukier, drzewo zboże i t.d. A tu widzimy, że setki milionów polskich złotych — w postaci funtów, dolarów, franków, papierów wartościowych i t.d. — są ulokowane zagranicą i tam bogacą ludzi, tam wzmagają obroty gospodarcze.

Ba, co więcej, tam, zagranicą, te setki milionów polskich złotych przynoszą bardzo nikłe dochody. Bo przecież stopa procentowa w tych bogatych państwach jest nikła, minimalna. Podczas gdy u nas jest stosunkowo bardzo wysoka i dochód z kapitału o wiele większy niż zagranicą.

Jednym słowem: wielkie, setki milionów wynoszące, kapitały polskie bądź spoczywają w zagranicznych „safesach" bankowych, bądź też pracują i krążą, ale na korzyść obcych przedsiębiorstw gospodarczych.

Otóż te kapitały muszą wrócić do Polski, muszą wejść w nasz obrót wewnętrzny. Nie tylko ze względu na interes ogólny, państwowy, narodowy, ze względu na całe nasze życie gospodarcze — ale również i ze względu na osobisty interes tych polskich kapitalistów i rencistów, którzy „uciekli" ze swymi zasobami finansowymi zagranicę. Bo tylko tu, w kraju, mogą z tych zasobów zdobywać godziwe zyski i dochody, gdy zagranicą kontentować się muszą wielokrotnie niższą od naszej stopą procentową.

Zresztą: w pojęciu współczesnego państwa tkwi jako pewnik zasada, że państwo to ma prawo żądać od swych obywateli maximum świadczeń, ma prawo dysponować wszystkim, co wychodzi na korzyść dobra ogólnego, żądać ofiar i z życia i z mienia na rzecz idei państwowej

A jeśli tak jest, to usuwa się słuszne pytanie, dlaczego państwo ma dysponować tylko tym, co obywatel raczy deponować w granicach państwa, a nie mieć najmniejszego wpływu na to, co z egoistycznych względów przechowuje poza granicami własnego kraju, co tam „zamraża", a tym samym wyłącznie z obrotów wewnętrznych, osłabiając w ten sposób nasze życie gospodarcze.

Długotrwałą falę odpływu naszych kapitałów zagranicą musieliśmy w kwietniu 1936 zahamować przez reglementację i ograniczenia dewizowe. Jednak te setki milionów, które już odpłynęły i które utkwiły zagranicą muszą obecnie odbyć drogę powrotną do kraju.

To będzie zrealizowane. Zatrudnienie tych kapitałów w Polsce jest poważnym krokiem do dalszego ożywienia naszego życia gospodarczego — i w tym też charakterze spotkać się musi z pełnym uznaniem i zrozumieniem.

Zbliżają się wybory samorządowe

Zbliża się okres wyborów do samorządu terytorialnego. W grudniu zostaną wybrane rady miejskie w stolicy i szeregu miast, w grudniu i styczniu dokonane zostaną wybory do rad gromadzkich w województwie łódzkim. Po czym przyjdzie kolej na wybory do rad gromadzkich, gminnych, miejskich i powiatowych na obszarze całego państwa.

Jakie jest zadanie samorządu terytorialnego i czego mieszkaniec wsi, osiedla fabrycznego, miasteczka i wielkiego miasta oczekuje od swej rady gromadzkiej, gminnej, miejskiej i powiatowej — to już dziś w świadomości społeczeństwa rzecz bezsporna. W odczuwaniu obywatela izba radna i jej kierownicy — sołtys, wójt, burmistrz, prezydent — mają przede wszystkim realizować regionalne potrzeby społeczne, gospodarcze i oświatowe. Wieś i miasto chcą mieć rządnych i oszczędnych, mądrych i przewidujących gospodarzy. Działania rady gromadzkiej i sołtysa — że wzrok skierujemy na najniższą komórkę samorządową — a też i **działania wszystkich** wyższych szczebli w hierarchii samorządu, mierzy obywatel przede wszystkim tą samą miarą, którą stosuje we własnym swym gospodarstwie. Dobrze jest, gdy panuje ład i porządek, gdy „rozchód żyje w zgodzie z dochodem", gdy gospodarstwo rozwija się planowo — źle jest, gdy prowadzi się gospodarkę lekkomyślną, deficytową, tonącą w długach, gdy zaniedbuje się czynności, niezbędne dla rozwoju gospodarczego.

Dlatego też mieszkaniec wsi i miasta ocenia swój samorząd przede wszystkim wedle realnych osiągnięć, dokonanych przez izbę radną i jej kierowników. Mówi, że rada gromadzka i sołtys dobrze się nadały, bo np. zbudowano drogę, przerzucono nad potokiem most i t.d. Mówi, że rada gminna i wójt dobrze się spisali, bo zdołali wybudować gmach szkolny i zorganizować straż pożarną. Mówi, że rada miejska i burmistrz dobrze spełnili swe zadanie, bo zbudowali przewody kanalizacyjne i wodociągowe, dali miasteczku czy miastu rzeźnię, targowisko i t.d.

Oczywiście uświadomiony obywatel domagając się od swego samorządu przede wszystkim uwzględnienia regionalnych potrzeb gospodarczych i społecznych, kulturalnych i oświatowych — wiąże ściśle te najistotniejsze zadania samorządu z całokształtem spraw państwowych i narodowych. Ma on głębokie zrozumienie dla związku, jaki istnieje między rządną i mądrą gospodarką lokalną, a interesem ogółu, interesem państwa i narodu. Wie, że im większy rozwój i rozmach pracy samorządowej, tym większa korzyść dla idei obrony państwa, tym większe możliwości „wyjścia z prymitywu" i „odrobienia zaległości", których tyle pozostawiły nam czasy minione.

Ale — jak już powyżej stwierdziliśmy — punkt ciężkości pracy samorządowej tkwi w regionalizmie, w lokalnych potrzebach — i one też stanowią kryterium „dobrego" i „złego" samorządu.

To też zawsze i wszędzie krytyczny stosunek mieszkańca wsi i miasta do lokalnych władz samorządowych układa się na specjalnej płaszczyźnie. Jednym będzie się podobała praca rady gminnej i wójta na odcinku np. drogowym, drudzy uznają ją za niewystarczającą. Jedni pochwalą akcję rady miejskiej, burmistrza i zarządu miasta o „wywalczenie" nowoczesnej rzeźni, drudzy będą krytykować brak odpowiedniej ilości gmachów szkolnych w mieście.

Z tego też wynika i specjalny stosunek do „rządów" burmistrzowskich czy wójtowskich do magistratu czy rady gminnej. I z tego też wypływa sui generis „opozycja" w gminie czy mieście, chęć zmiany na stanowiskach radnych czy kierowników rady, pragnienie wybrania takich, którzyby jeszcze lepiej gospodarowali, bardziej sprężyście, bardziej oszczędnie, bardziej skutecznie.

Taka „opozycja" — bo... targowisko, bo... wodociągi, bo... gmach szkolny, bo... straż pożarna, bo... kiepski dojazd do dworca kolejowego i td. — jest rzeczą normalną i naturalną: stanowi ona wyraz potrzeb mieszkańców wsi i miast, a zmierza do tego, by samorząd lokalny oparł się na najmocniejszych podstawach, na doborze ludzi najodpowiedniejszych.

Ale to wszystko, cały ten zasięg najistotniejszych zadań i celów samorządu terytorialnego, nie może stanowić i decydować o postawie politycznej w naszym życiu publicznym.

Byłoby to zupełne pomieszanie pojęć.

Bo o tej podstawie politycznej społeczeństwa w stosunku do naszego życia publicznego stanowić i decydować muszą inne zgoła kryteria i przy zupełnie innych okazjach mają się ujawniać.

Do tego właśnie, by ujawnić tę podstawę polityczną społeczeństwa, służyły ostatnie wybory parlamentarne.

Znamy ich wynik i zdajemy sobie dobrze sprawę z wymowy tego wyniku. Zdecydowana większość społeczeństwa wypowiedziała się za tym kierunkiem, który reprezentuje Obóz Zjednoczenia.

I ten fakt musi dla ukształtowania się naszych wewnętrzno-politycznych stosunków, dla linii kierunkowych naszej polityki wogóle — a więc i na wewnątrz i na zewnątrz — mieć swe naturalne konsekwencje.

Zbliżający się okres wyborów samorządowych natomiast musi być wypełniony zgoła inną treścią i zaspokoić potrzeby na zupełnie innym odcinku pracy zbiorowej. Ma wyłonić w całym kraju taką organizację samorządową, by sprostać mogła swym istotnym zadaniom: społecznym, gospodarczym i oświatowym — zgodnie z ogólnymi potrzebami państwa i narodu.



W obliczu niewzruszonych praw historii

Armia węgierska wkroczyła już do Użhorodu i do Munkacza, odbierając dawne ziemie Korony Świętego Stefana. Wraz z armią zbliżyła się do nas granica węgierska. Już w odległości czterdziestu kilometrów od południowej granicy Rzeczypospolitej powiewają węgierskie sztandary, ale ciągle jeszcze przedziela nas wąski skrawek ziemi — nienaturalna, sztuczna i nie wzniesiona przeszkoda na historycznym szlaku obu narodów.

Wynik arbitrażu wiedeńskiego, oddający Węgrom m. in. południową część Rusi Podkarpackiej, przesądził właśnie sprawę wspólnej polsko - węgierskiej granicy. Jest bowiem rzeczą jasną i dla każdego zrozumiałą, że pozostająca jeszcze w granicach Czechosłowacji południowa część Karpatorusi nie posiada żadnych warunków i żadnych możliwości egzystencji w oderwaniu od Użhorodu i Munkacza.

Konferencja wiedeńska doskonale tę sytuację zrozumiała. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nie było tam mowy o żadnych gwarancjach granic Czechosłowacji. Arbitraż opierał się wyłącznie na stanowisku etnicznym, pozostawiając resztę woli i decyzji ludności karpatoruskiej. Ruś Podkarpacka już od chwili oderwania jej od Węgier, stanowiła geograficzny i gospodarczy dziwoląg.

Taki wąski pas ziemi wykrojony z Królestwa Węgierskiego dla zaspokojenia filorosyjskich dążeń Pragi, przez osiemnaście lat konał powolną śmiercią głodową. Sztucznie i lekkomyślnie wytyczona traktatem w Trianon granica oddzieliła ubogi i górzysty ten kraj od żyznej niziny węgierskiej. Ustał spław drzewa na rzekach karpatoruskich, zamknięty barierą celną. Upadł rozwinięty tu wysoko przez Węgrów przemysł. Czesi zniszczyli go bezlitośnie, wywożąc w głąb Czech wszelkie urządzenia fabryczne i maszyny. Widmo głodu i nędzy rozsiadło się na południowych zboczach Karpat, szczerząc kokieteryjnie zęby do sowieckiego upiora. Ludność karpatoruska oddawała 50% głosów na listy komunistyczne.

Przez osiemnaście lat Ruś Podkarpacka naprożno domagała się sprawiedliwości, naprożno żądała obiecanej jej autonomii, daremnie wołała o chleb. Dziś, gdy los Rusi Podkarpackiej został rozpowiązany połowicznie — Europa popełniła nową zbrodnię tak w stosunku do ludności karpatoruskiej jak i w stosunku do pokoju. Pozostawienie skrawka ziemi karpatoruskiej w granicach Czechosłowacji jest zbrodnią!

Zbrodni tej pragnie przedewszystkim Moskwa. zależy jej przecież na utrzymaniu w Europie Środkowej punktu zapalonego, zależy jej na nie dopuszczaniu do wspólnej granicy polsko - węgierskiej, zależy jej wreszcie na utrzymaniu swych gasnących tutaj wpływów.

Dla Czechosłowacji ten skrawek ziemi, który jej teraz po oddaniu Węgrom Użhorodu i Munkacza pozostał, nie przedstawia już żadnej wartości. Odcięty od reszty kraju, bez kolei, bez komunikacji. bez większych miast i ośrodków kulturalnych reszta Rusi Podkarpackiej stanowi tylko kulę u nogi republiki czesko-słowackiej.

Dziwny doprawdy objaw, że Praga mówi teraz nagle o gigantycznych inwestycjach na Rusi, o 10 milionach funtów szterlingów pożyczki na inwestycje w tym kraju. Dowodziłoby to, że Praga pragnie za wszelką cenę utrzymać łączność z Sowietami, że nie pogodziła się dotąd ze zmianami w tej części Europy.

Ruś Podkarpacka spływa tymczasem krwią powstańców węgierskich, walczących o plebiscyt, a więc o prawo swobodnego wypowiedzenia się ludności za przyłączeniem do Węgier. Przyłączeniem Rusi do Królestwa Św. Stefana da ludności pracę i chleb, a Polsce wspólną granicę z Węgrami. Dopóki to nie nastąpi, wszelkie gwarancje granic republiki czesko - słowackiej byłyby tylko bezwartościowymi świstkami papieru. Historia ma bowiem swoje niewzruszone prawa.

Konieczność unarodowienia życia gospodarczego Polski

„Zmęczone waśnią i troską o byt narody padną przed Nami na kolana i prosić Nas będą byśmy władzę wzięli w swe ręce“.

(Protokuły Mędrców Syonu)

Jeżeli się tylko wgłębić w treść przytoczonego wyżej wyjątku z „protokułów mędrców Syonu“, jeśli tylko zechcemy zapoznać się z historią ubiegłego stulecia — wreszcie przypomnimy sobie wypadki nie tak dawne, jakie miały miejsce w różnych miejscowościach Naszej Ojczyzny — niestety musimy jasno zdać sobie sprawę, że jeśli nie stoimy nad przepaścią gospodarczą —, to w każdym bądź razie bardzo dużo mamy do odrobienia w sprawach unarodowienia naszego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Społeczeństwo polskie, żyjąc w dobie kryzysu i będąc pochłonięte ustawiczną walką o kęs chleba dla swych rodzin, mimowoli ogranicza się w wydatkach do minimum, a tym samym szuka źródeł nieraz tylko rzekomo tańszego zakupu i nie zwraca czy też nie chce zwrócić bacznej uwagi na to, że te źródła, które silną ręką trzymane przez życie są skarbnicą ich dobrobytu i przyczyniają się do zgniecenia tego co jest polskie i chrześcijańskie.

Żydzi twierdzą że są lojalnymi obywatelami Naszej Rzeczypospolitej. — Gdzież ta lojalność? Odpowiedz na to mamy w całym szeregu ich wystąpień nie tylko na polu ekonomicznym, ale też i politycznym.

Zabójstwo dokonane przez zwolennika marksistowskiej utopii, wysłannika żydów chrześcijanina Nowaka, morderstwo sierżanta w Mińsku Mazowieckim, morderstwo posterunkowego P.P. Kędziory w Brześciu nB. oraz cały szereg innych wykroczeń. Wreszcie ostatni wypadek w Brześciu zbyt wyraźnie ilustrujący żydowską lojalność. Wieść o mogącym nastąpić zbrojnym wystąpieniu ochotniczego korpusu celem odebrania zagrabionego przez Czechów terenu zaolzańskiego tak podziałała na społeczeństwo żydowskie, że Urząd Pocztowy oblegany był przez żydów, wycofujących swe kapitały z P. K. O. To jest lojalność.

Głosimy hasła, „swój do swego po swoje!“ — „Walka z kupiectwem żydowskim“. „Kupuj u chrześcijanina“ — aczkolwiek jest to piękne i wzniosłe — jednakże niestety jak groch o ścianę rozbija o brak głębokiego zrozumienia, że nawet ewentualna konieczność, choć moim zdaniem w wielu wypadkach raczej — wyimaginowana, rzekomo droższego płacenia (wyższych cen) za tej samej wartości towary w sklepach chrześcijańskich, jest obowiązkiem codziennym każdego prawdziwie, nie słowem a czynem dążącego konsekwentnie do unarodowienia przemysłu handlu i rzemiosła Polaka, a tym samym przyczynia się do wzmocnienia siły obronnej Państwa Polskiego i stwarzanie lepszych warunków bytowania polskiego robotnika, rzemieślnika i kupca.

Zakładamy spółdzielnie, kooperatywy, nawet uciekamy się do pikietowania sklepów żydowskich, a mimo to są dość liczne jednostki, które popierają handel żydowski.

Najzupełniej rozumiemy że kupiectwo chrześcijańskie jako nierozporządzające kapitałem obrotowym nie może w wielu wypadkach konkurować z żydami po prostu i dla tego, iż nie jest w stanie zadowolnić się tak minimalnym zyskiem, jak to czynią Żydzi — nie może ono również i interesu własnego rozwinąć ponieważ My Chrześcijanie Polacy popieramy swoich, wychodząc z założenia, że u Żyda taniej a nawet można skorzystać z kredytu, nie zastanawiając się. że jest on tym haczykiem z które go nie mamy nieraz możności uwolnić się przez długi czas i za który płacimy wysoki procent.

Mówimy: „Walka z kupiectwem żydowskim jest bardzo ciężką i do niczego nie doprowadzi“. Nie możemy się z tym zgodzić! Walka ta może osiągnąć pożądane rezultaty, lecz na to trzeba tylko dobrych chęci, silnej woli, jedności i i należytego zrozumienia, że każdy ciężko zapracowany przez Nas grosz oddany w ręce żydowskie — to gwóźdź do trumny naszego polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu, a kto wie może i w razie wojny Rzeczypospolitej, bo i najlepsza armia nie pomoże skoro będziemy słabi gospodarczo.

Musimy pamiętać o tem, że jeśli będziemy popierać tylko chrześcijański handel — to w walce tej żydzi i nadal prędko nie ustąpią: Oni zniżą ceny nawet do 70% nominalnej ceny rynkowej, de nomine stracą te 30% jednakże Wszechświatowy Związek Sjonistyczny stratę powyższą wyrówna — byle tylko kupców chrześcijańskich odciągnąć od Nas Polaków.

Żywym przykładem jest rozbicie szeregu sklepów żydowskich. Zdawało by się że po takiej akcii poszkodowani nie dźwigną się — a jednak w dalszym ciągu handlują -- kto im pomógł — odpowiedź znajdziemy w protokułach Mędrców Syonu.

„Nam nie straszne są pogromy naszych sklepów — nie straszny tego rodzaju objaw antysemityzmu -- to wywołuje tylko grymas. który nie trwa wiecznie. Natomiast straszny jest zbiorowy antysemityzm, bojkot naszego przemysłu i handlu — wyrobienie w gojach przeświadczenia, że bez nas można się obejść“ (Protokuły Mędrców Syonu).

Aczkolwiek w walce z handlem żydowskim pikietowanie sklepów może okazać się środkiem skutecznym, jednakże uważamy, iż tego rodzaju akcja uwłacza godności pikietujących i całego społeczeństwa. Żydzi bez pikietowania wszystko co mogą kupują u żydów.

Kończąc mamy niezłomną nadzieję, że każdy Polak nie zechce być tym który, popierając handel, przemysł i rzemiosło żydowskie, a tym samym utrudniając akcję szybszego postępu w unarodowieniu wyżej wymienionej gałęzi naszego życia gospodarczego. Każdy Polak winien wiedzieć, iż konsekwentne dążenie i przyczynianie się do unarodowienia naszego życia gospodarczego jest takim samym obowiązkiem, jak ofiara na F.O.N. — F.O.M. itd.

Rzeszko.

Zamierzenia Brześcia w dziale szkolnictwa

Na przeszkodzie wielkim zamierzeniom w kierunku podniesienia zainteresowań w zakresie oświaty powszechnej i kultury wśród mieszkańców wojewódzkiego miasta Brześcia, stał dotychczas chroniczny niedobór środków budżetowych w Zarządzie Miejskim, przy negatywnym lub obojętnym ustosunkowaniu się Rady Miejskiej do tych zagadnień. Koncentrując całą uwagę na inwestycje kapitalne, jak budowa nowego zakładu elektryfikacyjnego, budowa sieci kanałów i wodociągów w mieście, przebrukowywanie ulic i t. p., pomijano z konieczności nie mniej ważne dziedziny obowiązków samorządu gminnego jak sprawę szkolnictwa, czytelnictwa, sztuki i wielu innych.

Dopiero po objęciu stanowiska prezydenta miasta przez p. posła Fr. Kolbusza i powołaniu do życia samodzielnego referatu oświaty i kultury w Zarządzie Miejskim, wydaje się, że sprawa pójdzie właściwą drogą. Pierwszym krokiem ku poprawie stanu rzeczy jest wstawienie do budżetu na r. 1939/40 odpowiednich kwot na cele związane z realizacją planu ośw. kult.. z góry rzec można, planu minimalnego, uwzględniającego wyłącznie prawie same konieczności.

Na pierwszym miejscu znajduje się pozycja: budowy gmachu szkoły powszechnej Nr. 13 przy zbiegu ulic Sadowej i Zygmuntowskiej na t. zw. placu cyrkowym. Kosztorys budowy obliczonej na pomieszczenie około 1000 dzieci w 20 izbach szkolnych musi przekroczyć kwotę pół miliona zł, jeżeli ma to być budowla murowana, w nowoczesnej skali, z odpowiednim rozwinięciem wnętrza i otoczenia. Po prostu: szkoła wzorowa, w której znajdzie miejsce nietylko nadwyżka młodzieży, pozbawiona miejsca w publicznych szkołach powszechnych, ale która przyczyni się również do odciążenia przeludnionych lokali szkolnych na Grajewskim Przedmieściu i przy ul. Wojewódzkiej.

Równocześnie rozpocznie się budowa nowej szkoły Nr 8, mieszczącej się dotychczas w rejonie Cytadeli, w przeznaczonym baraku wojskowym.

Dzięki usilnym zabiegom sfer wojskowych i nie mniejszej pomocy materialnej ze strony wojska, nowa szkoła, dla której upatrzono miejsce przy Al. Kasztanowej, naprzeciw dwóch bloków Fund. Kwat. Wojsk., zostanie wzniesiona kosztem około 250 tys. zł., dając pomieszczenie na pół tysiąca dzieci.

W zawieszeniu pozostająca sprawa adaptacji budynku szkół powszechnych Nr 2, 3 i 11, przy ul. Pierackiego Nr. 110, na gmach szpitala miejskiego, zostanie prawdopodobnie rozstrzygnięta negatywnie, ponieważ nie rozwiązuje ona ani kwestii szpitala, ani kwestii szkół, które musiałyby przejść do wynajętych lokali prywatnych za wysokim czynszem. Wprawdzie raczej przyjąć projekt budowy nowego gmachu pod szpital miejski, aniżeli rezygnować z jedynego własnego budynku murowanego, którym dysponuje miasto na potrzeby szkolnictwa powszechnego.

Tak się przedstawia zasadnicza część planu, omawianego w dziale oświaty i kultury na najbliższy okres budżetowy. Ile z tego uda się zrealizować — okażą wyniki zabiegów, czynionych poza prezydentem miasta także przez inne władze i instytucje na terenie Warszawy.

Upośledzeni dotychczas w obronie lokalnych interesów mieszkańcy miasta, znaleźli się obecnie, jak należy przypuszczać, w wyjątkowo dobrej sytuacji po wyniku ostatnich wyborów do parlamentu, dając 2 posłów i 2 senatorów ze swojego grona, znających doskonale miejscowe warunki życia i pracy, świadomych poważnej roli, jaka przypadnie do odegrania zarówno samemu miastu jak i całej ziemi poleskiej w niedalekiej przyszłości. (f).

Turystyka zimowa rozwija się z roku na rok

Jeszcze termometr wskazuje kilka kresek powyżej zera, jeszcze przepadują deszcze, jeszcze na niektórych drzewach schnące liście ostatkiem sił trzymają się poczerniałych gałęzi — ale już tylko patrzeć jak chwyci mróz i jak śnieg grubą warstwą puchu pokryje taką obecnie smutną, szarą, ogołconą ziemię.

Będzie na świecie biało, puszyście, słońce wyjrzy z za nieprzeniknionych dotychczas chmur i znów — podobnie jak to na wiosnę — poczujemy nieprzeparty wstręt do miejskich murów, zapragniemy nagle kontaktu z naturą, swobody, ruchu na świeżym powietrzu.

Z roku na rok to nasze zamiłowanie do turystyki zimowej, do zimowych sportów rośnie, obejmując coraz szersze kręgi społeczeństwa. Minęły już na szczęście dawno te czasy, gdy na sporty zimowe wyjeżdżali tylko ludzie bardzo bogaci. Dziś, dzięki właściwej polityce turystycznej, niemal każdy skorzystać może choć z kilku dni urlopu, by zaznać rozkoszy zimy. Szkoły, kluby sportowe, organizacje młodzieżowe urządzają tanie obozy narciarskie. Coraz większym powodzeniem cieszą się pociągi narciarskie, kilkudniowe popularne pobyty w górach. organizowane przez Ligę Popierania Turystyki i t.p. Wielką zasługę w popularyzacji narciarstwa w Polsce ma Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, które w różnych dzielnicach Polski urządza szkolenie narciarskie dla miejscowej ludności.

Jak się cała ta akcja rozwija, niechaj świadczą następujące cyfry: w r. 1933-im mieliśmy (prócz szkolnych) 69 schronisk turystycznych, obecnie (również bez schronisk szkolnych i bez Zaolzia) mamy ich 131. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba skoczni wzrosła z 28 na 51. Przewozy turystów na P.K.P. w roku ubiegłym przedstawiały się następująco: z pociągów popularnych skorzystało 728 tysięcy turystów, w zjazdach masowych udział wzięło 118 tysięcy turystów, z weekendów skorzystało 1.114 tysięcy turystów, bilety narciarskie wykupiło zaś 49 tysięcy turystów.

Rok bieżący przyniesie z pewnością cyfry o wiele wyższe. Turystyka zimowa robi się przecież coraz dostępniejsza. Liga Popierania Turystyki organizuje up. w bieżącym sezonie wczasy na Żywiecczyźnie. Przejazd wraz z 6-dniowym pobytem kosztować będzie zaledwie 32 zł. (z Katowic nawet dwadzieścia parę). Poza tym tegoroczne narciarskie mistrzostwa świata (F.I.S.) odbędą się w Zakopanem, co niewątpliwie ściągnie turystów z całej Polski.

Jeśli chodzi o większe inwestycje turystyczne, to w sezonie bieżącym główny wysiłek skoncentrowany został niemal całkowicie na Zakopanem, właśnie ze względu na mające się tu odbyć w okresie od 11 — 19 lutego 1939 r. narciarskie mistrzostwa świata, a dalej łyżwiarskie mistrzostwa Europy i międzynarodowe zawody hippiczne. Do Zakopanego przybywa 16 drużyn zagranicznych.

Omawiając nadchodzący sezon turystyki zimowej, wspomnieć musimy o niedawno odzyskanym Śląsku Zaolzańskim, gdzie znajdują się piękne tereny turystyczne. Ze względu na spodziewany w nadchodzącym sezonie zimowym liczny zjazd narciarzy w góry Zaolzia, obfitujące w doskonałe tereny, kwestia zagospodarowania schronisk jest bardzo ważna. Na Zaolziu jest 17 schronisk przeważnie jednak czeskich i niemieckich. Przejęcie tych schronisk przez Polskę jest już w toku. Zaolzie jest na ogół turystycznie dobrze zagospodarowane, ma my więc tam raczej wysiłek natury organizacyjnej do podjęcia.

Statut Cerkwi prawosł. podpisany

Min. oświaty Świętosławski przyjął na dłuższej audiencji członków synodu Cerkwi prawosławnej w Polsce w osobach metropol. Dionizego. arcybiskupów Oleksieja Aleksandra i Teodozjusza oraz biskupa Sawy.

Obecni byli przy tym wicemin. Aleksandrowicz, dyr. dep. wyzn. relig. hr. Dunin Borkowski i wojewoda Józefski, który — jak wiadomo — od **roku 1930 był delegatem rządu do tzw** mieszanej komisji przedsoborowej, która przygotowywała sobór, zapowiedziany dekretem Prezydenta.

Podczas audiencji, metropolita Dionizy w uroczystej formie powiadomił ministra, **że synod prawosławny biskupstw w Polsce na zebraniu z dn. 7 b.m. postanowił podpisać statut wewnętrzny Cerkwi prawosławnej,** którego projekt opracowała komisja ministerialna i który niebawem ogłoszony będzie w Dzienniku Ustaw. Chociaż pełnego tekstu nowego statutu nikt poza biskupami jeszcze nie zna, jednak na podstawie najpoważniejszych informacyj możemy wnioskować. że wnosi on do życia Cerkwi prawosławnej dużo nowości. Otóż statut przede wszystkim wprowadza instytucję wyborczą, zebrania biskupstw, które również składać się mają z delegatów świeckich (3 na każdych 2 duchownych). Zebrania biskupstw wybierać będą członków konsystorium i desygnować kandydatów do głównej komisji kontrolnej, która będzie urzędowała przy metropolicie. Zebrania parafialne wskazywać również będą kandydatów na biskupów ordynariuszy spośród biskupów-wikarych.

Już postrzyżyny. Metropolita Dionizy przyjął na osobnej audiencji kapelanów o. Szretera i o. Siemaszkę i udzielił im błogosławieństwa na wstąpienie do klasztoru. Obaj kandydaci na biskupów pojechali do Poczajowa, gdzie postrzyżyn dokona o. arcyb. Oleksiej.

Kronika świata

Po zaspokojeniu swych pretensji w Europie, Niemcy ośmielone stanowiskiem Anglii i Francji, po raz pierwszy w formie nieoficjalnej wysunęły przez usta Hitlera dn. 9 b. m. żądanie zwrotu kolonii zamorskich. Hitler zaznaczył, że o ile Niemcy nie otrzymają kolonii w drodze pokojowej, to będą zmuszone użyć innych środków. Anglia i Francja rozumie, że żądania niemieckie trzeba będzie albo odrzucić, albo przyjąć.

REFORMY WE FRANCJI. Francja, pod wpływem ostatnich wypadków otrząsnęła się z chaosu, jaki tam panował, a którego przyczyną byli zależni od Moskwy komuniści. Komuniści zostali odsunięci od wszelkich wpływów politycznych. W ubiegłym tygodniu rząd francuski ogłosił zasady nowego planu finansowego i gospodarczego. Deficyt budżetowy ma być zlikwidowany przez znaczne podniesienie podatków, redukcję urzędników i zniesienie robót publicznych.

W CZECHOSŁOWACJI nierozstrzygnięto jeszcze nic w sprawie nowego ustroju wewnętrznego. Istnieją tu pewne nieporozumienia między Słowakami i Czechami. Ostatnio Czesi musieli ustąpić Słowakom. Słowacy mają otrzymać całkowitą autonomię z własnym rządem, administracją i wojskiem. Tymczasem Węgrzy zajęli wszystkie przyznane im tereny. Na Rusi Podkarpackiej panuje niepokój. Przedstawiciele 117 gmin pozostałych po stronie czeskiej, przybyli do Węgier prosząc w imieniu całej ludności o przyłączenie do Węgier.

W SPRAWIE PALESTYŃSKIEJ rząd angielski porzucił swój zamiar pierwotny podziału kraju między Żydów i Anglików, i postanowił zwołać konferencję żydowsko - arabską do Londynu.

III Wieczór dyskusyjny

Wieczory dyskusyjne, zorganizowane przez Klub dyskusyjny O. Z. N. w Brześciu, cieszą się coraz większą popularnością, czego dowodem jest stale wzrastająca frekwencja publiczności. Ostatni wieczór poświęcony sprawie komunizmu udał się znakomicie.

Już osoba prelegenta p. Adama Tyczyńskiego, wybitnego znawcy tego zagadnienia, gwarantowała, że wieczór będzie należał do ciekawych.

Prelegent omówił naprzód strukturę komunizmu, jego cele i zadania. Z omówienia tego wynikało niezbicie, że właściwie nie mamy tu do czynienia z jakąś ideologią lecz poprostu z imperializmem sowieckim, czego najlepszym dowodem było rozmieszczenie komórek wzdłuż najważniejszych strategicznie szlaków komunikacyjnych, a więc nie tam, gdzie należałoby się spodziewać wśród biedoty.

Następnie prelegent omówił metody, jakimi się komuniści w swej akcji na Polesiu posługiwali. W końcu zebrani zapoznali się z sytuacją komunizmu w chwili obecnej.

Nad referatem rozwinęła się niezwykle interesująca dyskusja, w której wzięli udział kolejno: p.p. mjr. Paszkiewicz, mjr. Waluszewski, Humeniuk, Dmowski, Jędrychowski, Stankiewicz.

Na zakończenie prelegent odpowie dział na postawione kwestie, omawiając szerzej sprawę niedoceniania i przeceniania niebezpieczeństwa.

Zebraniu przewodniczył red. Łukaszewicz. Następny wieczór dyskusyjny poświęcony będzie historii Brześcia, którą omówi płk. Rybicki.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.32 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz.U.R.P. Nr 62, poz. 580) Urząd Skarbowy w Kobryniu podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 29 listopada r.b. o godzinie 12 we wsi **Bogusławicze**, gm. Kobryń, celem uregulowania zaległych należności na rzecz Urzędu Skarbowego w Kobryniu, Zarząd Gminy Kobryń, P.Z.U.W. w Brześciu n.B., Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu n.B. oraz Inspektoratu Szkolnego w Kobryniu, odbędzie się sprzedaż z licytacji ogiera maści gniadej, lat 4, oszac. na złotych 900, krowy maści czarno - białej lat 4, oszacowanej na kwotę 70 zł., oraz jałówki białej oszacowanej na kwotę zł. 40.

Zajęte przedmioty oglądać można przed pierwszą licytacją dn. 29.XI. 1938 r. na miejscu u zobowiązanego.

Na wypadek niedojścia do skutku licytacji w pierwszym terminie, druga odbędzie się w dniu 12 grudnia o godzinie 12-ej w Kobryniu na rynku — za cenę zaofiarowaną. W myśl § 92 powołano na wstępie rozporządzenia, a zajęte przedmioty oglądać można będzie w Kobryniu na rynku dnia 12.XII 38 r. od godziny 10-ej.

w/z Kierownik Urzędu Skarbowego

(—) **Kazimierz Biały**

PRENUMERATĘ ZA TYGODNIK „P O L E S I E"

można wpłacać w kantorze przy ul. 3-go Maja Nr. 5. Telefon 461.

Tamże przyjmuje się ogłoszenia i materiały przeznaczone do druku

TADEUSZ JERZY JĘDRYCHOWSKI (1)

Stan rzemiosła poleskiego jego możliwości i perspektywy rozwojowe

Niebawem ma wyjść z druku praca p. **Tadeusza - Jerzego Jędrychowskiego p.t. „Rzemiosło na Polesiu".**

Drukowany w dzisiejszym numerze artykuł stanowi jeden z fragmentów wstępnych rozważań autora.

Redakcja.

Jest faktem niezaprzeczonym, iż Polesie w ostatnich kilku latach rozpoczęło nowe życie.

Życie wykraczające znacznie poza ramy egzotyki, z której dotychczas jedynie było znane, bowiem w ślad za zainteresowaniem tym egzotycznym regionem idzie zainteresowanie jego życiem gospodarczym, stanem dotychczasowych prac i poczynań, możliwościami rozwojowymi i perspektywami przyszłości.

Coraz więcej mówi się o wielkim pragnieniu inwestycyjnym ziem wschodnich i o stworzeniu trwałych podstaw gospodarczych struktury Polesia.

Rzecz oczywista, iż przez długie jeszcze, być może, lata starymi szlakami potoczy się cały szereg dziedzin życia gospodarczego na Polesiu, a pierwiastek prymitywizmu, ten nierozerwalny zda się z Polesiem rys charakterystyczny odgrywać tu będzie jeszcze przez czas pewien rolę niepośledną.

Wszystkie przytoczone na wstępie uwagi w szczególności odnosić się będą do rzemiosła, którego stan, potrzeby, możliwości rozwojowe i perspektywy będą tematem niniejszej pracy; zdać sobie bowiem musimy sprawę z tego, iż o ile strukturę rzemiosła, jego historię i tradycje kształtowały na zachodzie Polski i w jej części środkowej — wieki, o tyle na Polesiu jest ona historią ostatnich lat kilkunastu.

Prymityzm rzemiosła tut. będzie miał też głębokie swe źródło w warunkach naturalnych środowiska naszego, którego samowystarczalność jest rzeczą powszechnie znaną, a potrzeby szerokich mas ludności i chłonność rynku minimalna.

Wieś poleska nigdy nie reprezentowała i zapewne przez długie jeszcze lata nie będzie reprezentować terenu o znacznym zapotrzebowaniu wyrobów rzemieślniczych, stąd też wypływa charakter rzemiosła w ogromnej swej większości prymitywny. O ile w innych częściach kraju, zbyt wytworów rzemieślniczych jest mniej uzależniony od potrzeb ludności wiejskiej, a produkcja nastawiona raczej na zaspokojenie potrzeb ludności miejskiej, o tyle na Polesiu produkcja rzemieślnicza iść musi wyraźnie po linii rozwoju rolnictwa i rynek wiejski w przeważającej większości wypadków dyktuje miejscowemu rzemiosłu wiejskiemu, czy małomiasteczkowemu nie tylko rodzaj towaru (a więc ogranicza produkcję do istotnych potrzeb środowiska, które w danym wypadku są stosunkowo niewielkie) ale mamy znaczny wpływ na cenę (za tym na jakość produkcji rzemieślniczej).

Rezmiosło tut. pracujące dla potrzeb miasta (15 — 20%) przedstawia zupełnie inne możliwości rozwojowe i reprezentuje znacznie wyższy poziom produkcji.

Jakkolwiek nieliczne, pracuje ono metodami zachodu, tworzy wielokroć smak i gust klineta i przyzwyczaja bardziej spauperyzowane środowisko do innego poziomu przeciętnego warsztatu rzemieślniczego.

Korzystny jednak ten proces jest hamowany szczególnie silnie rozwiniętą w ostatnich latach niezdrową konkurencją, która powoduje, iż rzemieślnik, musi obniżać jakość produkcji.

Stan ten, dający się zresztą mocno we znaki w całej Polsce, występuje tutaj ze szczególnym wyrazem i siłą tu doszukiwać się należy poważnej troski i obaw, zarówno samorządu i organizacyj rzemieślniczych jak i samego rzemiosła o jakość produkcji rzemieślniczej.

Z obawy tej wypływać musi jedno z naczelnych zadań miejscowego samorządu rzemieślniczego — walki z partactwem, oraz walki z rzemiosłem anonimowym, które czyni poważne wyłomy w stanie posiadania rzemiosła poleskiego.

Stan warsztatów rzemieślniczych, który na dzień 31.XII.1937 roku wynosił 13.012 warsztatów wykazuje z każdym rokiem tendencje zwyżkowe, a jeśli przyjmiemy, że ilość warsztatów nielegalnych wynosi ca około 25% warsztatów legalnych, to liczba osób (posiadaczy warsztatów rzemieślniczych) wyniesie około 18.000, zaś liczba zatrudnionych w rzemiośle osiągnie cyfry 30.000.

(ciąg dalszy nastąpi)

Cienie dużego miasta

MAGISTRAT ROBI W ZĄBEK...

Brześć jest ładnym, sympatycznym i dobrze utrzymanym miastem. Może nawet najpożądniejszym na całych Kresach. Ale nie znaczy to, że wszystko u nas jest „all right". Na przykład ulice. Szerokie. Wygodne. Przewiewne. Ładnie ponazywane. Wielkie Czyny. Wielcy Ludzie. Perec, Mickiewicz... Wiew historii, można powiedzieć. I wsi... Nie pasuje, co? Ale jest. I to jeszcze jak. Na jednej z pryncypalnych ulic, sam, na własne oczy widziałem, jak kaczuszki pływały. Białe, szare. Tłuste, ładne. Tak Po kanale. Taki kanał rzecz piękna. Ładnie wygląda. Ładnie pachnie. I prosto płynie. A ulica, choć też niby przy kanale — nie zawsze prosto. Czasem „w ząbek". Szczególniej gdy przezacni „rajcowie", czyli ojcowie miasta na niej mieszkają. Wtedy ulicę wyznacza się — a potem brukuje, mówiąc stylem narciarskim „zakosami". Od słupa do słupa. Od ogródka do ogródka. I to jest bardzo ładne. Trudno tylko po „tym" jeździć. Ale przecież wiadomo, ruch u nas niewielki — więc może być. Tak, tak, może i jest.

A jakby kto nie wierzył — może sam na własne oczy obejrzeć. Właśnie tam, gdzie to Historia i gdzie kaczuszki. Na Mickiewicza...

„FORMALNA ROBOTA"

Tak się dziwnie złożyło, że Polacy lubią społecznikować. A może i nie tylko Polacy? W każdym razie „społeczna robota" u nas idzie. Jak powiadają, nawet dobrze idzie.

Są różne związki, ligi, koła, stowarzyszenia. No i oczywiście, no i przede wszystkim zarządy. A więc, prezesi, wiceprezesi, skarbnicy, sekretarze. O właśnie — sekretarze.

Taki bo to sekretarz, to podobno „spirytus movens" całej "roboty". Obejżmyż go zatym. Jego. Bohatera i ofiarnika. Człowieka "niestrudzonej pracy" i „wielkiej inicjatywy". Dzielnego i niezastąpionego. Przyjżyjmyż mu się, jak siedzy ważny i poważny, nadęty, jak pęcherz z grochem i pisze. Pisze, pisze, pisze. I robi wykresy, schematy, wyciągi. Ogłupiające, otumaniające. Niepotrzebne nikomu. Niepotrzebne na nic. Taki mały, szary człowieczek, takie nic. Zawalony, przywalony, przyduszony papierami, „pisemkami". Pisze, kreśli, rysuje i podpisuje. Zgrabnie, formalnie, przepisowo. A najważniej sze żeby „formalnie".

I tak pomalutku organizacja usypia. Organizacja się dusi. Członków ubywa. Pieniędzy też. A papierków przybywa. Bo pan sekretarz urzęduje sumiennie.

A ludzie zwykli, niewtajemniczeni, patrzą, patrzą i krew ich pomalutku zaczyna zalewać. A po świecie chodzą zarazy, burze, klęski. Ale żad na choroba, żaden tyfus, ani dżuma, ani orkan, ani tajfun nie ruszy pana sekretarza. Bo nie może. Bo będzie „nieformalnie". Bo "nieprzepisowo". Bo pana sekretarza "regulaminowo" szlag ma trafić pod „pisemkami". I trafi. Napewno trafi.

Radiofonizacja Polesia

na dobrej drodze

Akcja radiofonizacji szkół i świetlic na terenie Polesia znalazła ostatnio intesywne poparcie ze strony Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, który podjął się w pierwszym rzędzie zadania, skoordynowania wysiłków zmierzających w tym kierunku.

Jak wynika z badań dotychczasowych Komitetu, teren poleski może uchodzić za jeden z najlepiej zradiofonizowanych, jeżeli chodzi o szkoły świetlice i organizacje społeczne.

Najważniejszą przeszkodę w pełnym rozwinięciu akcji radiofonizacyjnej stanowi brak obsługi technicznej i duże koszty z tym związane. Okazuje się bowiem, że duża ilość aparatów odbiorczych w terenie jest uszkodzona, a trudności komunikacyjne i brak odpowiednich warsztatów reperacyjnych w pobliżu, często unieruchamia aparaty na czas dłuższy.

Próbą wyjścia z tego stanu rzeczy jest rozbudowa **poradni radiotechnicznych** podjęta przez Kuratorium O. S. B.

Pierwsza tego rodzaju placówka została już otwartaa w Brześciu n. B. w szkole nr. 12 przy ul. Zygmuntowskiej, uruchomiona i prowadzona przez instruktora radiotechnika p. Koronę.

Poza badaniem i naprawą uszkodzeń w odbiornikach, poradnia ta sama zajmuje się produkcją standardowych odbiorników szkolnych i świetlicowych o wysokiej wartości radiofonicznej.

Podobne placówki mają być uruchomione w innych ośrodkach poza Brześciem.

Z uwagi na stale rosnące zainteresowanie się zwłaszcza młodzieży techniką radiową, powstał projekt zrzeszenia młodych radioamatorów w związki, celem wspólnego korzystania z pracowni i pogłębiania wiedzy radiowej.

Wobec uruchomienia rozgłośni w Baranowiczach, coraz bardziej palącym staje się zagadnienie budowy substudia w Brześciu n.B., który jako duży ośrodek kulturalny w zasięgu tej stacji dotychczas nie bierze żadnego udziału w pracy rozgłośni.

Sprawą tą zainteresował się ostatnio Zarząd Miejski, przekazując ją do rozpracowania nowopowstałemu Wydziałowi Kultury i Oświaty Z.M. Rozważana jest alternatywa albo budowy odpowiedniego pomieszczenia albo adaptacja wynajętego na ten cel lokalu. Sprawa ta zostanie już wkrótce zadecydowaną.

Jeżeli już mówimy o Brześciu — warto wspomnieć że Z.M. tego miasta do dzisiaj nie posiada megafonów i mikrofonu, tak potrzebnych w czasie różnego rodzaju uroczystości i imprez Sądzimy, je jeżeli na ten wydatek potrafiła się zdobyć Prużana, to Brześciowi tym więcej wypada dokonać tego wyczynu na drodze do radiofonizowania wojewódzkiego miasta.

Megafony te mogą mieć olbrzymie znaczenie na wypadek wojny, kiedy przez nie można będzie poinformować ludność o sytuacji i zarządzeniach władz. Tego rodzaju megafony należałoby założyć we wszystkich większych skupiskach ludzkich.

* * *

Duże zainteresowanie wzbudziła ostatnio wiadomość o mającym się odbyć spocząktkiem zimy „Dniu Brześcia" na fali ogólnopolskiej. Szereg organizacyj pracuje już teraz nad przygotowaniem odpowiednich recytacyj, pieśni i t.p. „Dzień Brześcia" przyczyni się niewątpliwie do rozwoju zainteresowania społeczeństwa poleskiego radiem. (z)

————): x: (————

WIĘCEJ ŚWIATŁA.

Skoro już o magistracie się zgadało, nieboszczyka Voltaira wspomnijmy. Dlaczego? Otóż to właśnie.

Przed kilku zaledwie miesiącami, miasto wybudowało elektrownię. Wielką, wspaniałą elektrownię. Olbrzymimi kosztami. Olbrzymim długami. No i owa elektrownia „funkcjonuje". Czasem nawet świeci... A w każdym razie sapie, stuka, hałasuje. Udoskonaliła nawet sposób wpłacania należności za prąd. Bo prąd idzie, jak się patrzy. Tylko to życie takie trudne. Przychodzi człowiek z biura do domu, zje obiad i już ciemno — Ciemno? Głupstwo ciemno — jest przecież elektryczność. O święta naiwności. Oczywiście, elektryczność jest, ale światła nie ma. No i co? Nieźle, prawda?

A na ulicy też. Jak w Afryce. I Arabów nawet nie brak. I torebki wyrywają. Bo ciemno. Bo elektrownia piękna. Słusznie, słusznie powiedział wielki filozof: „więcej światła". I oleju.. K.

Prace Funduszu Pracy

w kierunku zwalczania bezrobocia

Świeżo ukazało się w druku sprawozdanie Funduszu Pracy, obrazujące działalność tej instytucji w ostatnim roku budżetowym 1937/38. Akcja zwalczania bezrobocia prowadzona była w formie zatrudnienia, publicznego pośrednictwa pracy, zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, pomocy doraźnej oraz rozmaitych akcyj specjalnych, jak poradnictwo i przysposobienie zawodowe, pomoc w tworzeniu warsztatów pracy, organizacja ogródków **działkowych** i t.d. Wydatki Funduszu Pracy na te cele osiągnęły poważną, chociaż jednak niewystarczającą wobec ogromu potrzeb, sumę 172 milionów złotych.

Poza opisem wyników pracy w r. 1937/38 sprawozdanie zawiera analizę linii rozwojowej działalności Funduszu Pracy w ciągu pięciu lat jego istnienia, a w szczególności rozpatruje i uzasadnia zmiany polityki tej instytucji, związanej z ukształtowaniem sytuacji na rynku pracy i powstaniem państwowego planu inwestycyj publicznych.

W dziedzinie zatrudnienia i działalności inwestycyjnej Fundusz Pracy w pierwszej fazie swej działalności wszedł na drogę robót uzasadnionych przede wszystkim względami gospodarczymi. Niepomyślny rozwój sytuacji na rynku pracy zmusił tę instytucję do przejścia w przeważającej mierze na roboty najtańsze, mające na celu doraźne zatrudnienie możliwie największej ilości bezrobotnych w miejscach ich zamieszkania. Pewne odprężenie sytuacji i rozwój publicznej działalności inwestycyjnej w związku z realizacją planu inwestycyj państwowych wywarły w latach ostatnich zdecydowany wpływ na kierunek działalności F.P., który mając w odróżnieniu od resortów fachowych możność bardziej elastycznego manipulowania swymi kredytami inwestycyjnymi skierował je przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb samorządów, co obok wyraźnych rezultatów gospodarczych pozwalało jednocześnie na stosunkowo szybkie rozładowanie bezrobocia.

Obok działalności inwestycyjnej jako główny zakres zainteresowania Funduszu Pracy, wysuwa się zagadnienie gospodarki elementem ludzkim, t.j. organizacja rynku pracy. W tym zakresie, wobec zmian, wyrażających się w spadku liczby bezrobotnych wykwalifikowanych, przy niezmienionym poziomie bezrobocia niewykwalifikowanego. Fundusz Pracy rozszerzył bardzo znacznie akcję przysposobienia i poradnictwa zawodowego, rozbudowując jednocześnie aparat pośrednictwa pracy w celu opanowania poza robotami publicznymi również rynku prywatnego.

Podkreślić należy również zapoczątkowaną i planowaną w coraz szerszym zakresie akcję przesiedlania bezrobotnych ze skupisk masowego bezrobocia do ośrodków wielkich prac inwestycyjnych, gdzie występuje brak miejscowego elementu wykwalifikowanego.

Wreszcie wyraźnie zarysowaną linię rozwojową wykazuje akcja tworzenia samodzielnych warsztatów pracy, co będzie miało szczególne znaczenie dla zapoczątkowanej również akcji wiejskiej, oraz rozwijająca się nad wyraz pomyślnie akcja ogrodów działkowych.

OGŁOSZENIE
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO POLESKIEGO
z dnia 18 listopada 1938 r.
w sprawie likwidacji mienia opuszczonego.

Stosownie do postanowienia art. 9 ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz.U.R.P. Nr. 52, poz. 405), Urząd Wojewódzki Poleski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego Sąd Okręgowy w Pińsku, względnie Sąd Okręgowy w Pińsku, względnie Sąd Okręgowy w Pińsku — Wydział Zamiejscowy w Brześciu n. Bug. wszczął postępowanie likwidacyjne, odnośne do mienia opuszczoneg niżej wymienionych osób:

Lp.	Data postanowienia Sądu	Nr. aktu sprawy	Nazwisko i imię nieobecnego lub uznanego za zmarłego	Przedmiot i miejsce położenia mienia opuszczonego
	Sądu Okręgowego w Pińsku — Wydział Zam. w Brześciu n.B.			
1841	22.X.1938 r.	Co. 2159/38	Stasiuk Bazyli	2 działki o wym. 340,8 m. na 3,66 i 445,89 m. na 2,14 m. bez zabudowań, we wsi Sienkiewicze, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1842	22.X.1938 r.	Co. 2256/38	Honczarukowie Andrzej i Teodor	8 ha ziemi oraz stodoła we wsi Honczary, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego.
1843	22.X.1938 r.	Co. 1913/38	Lachnowicze Mikołaj i Ignacy	3,3765 ha ziemi we wsi Winin, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1844	22.X.1938 r.	Co. 2322/38	Kołtun Prokop	6 dzies. ziemi we wsi Chodaki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1845	22.X.1938 r.	Co. 1904/38	Kozłowie Teodor, Aleksy, Stefan, s. Jakuba i Stefan s. Emiliana	7 ha ziemi, we wsi Malecz, gminy tejże, pow. prużańskiego.
1846	22.X.1938 r.	Co. 2291/38	Tłuszkiewiczowie Szymon i Piotr	5,1471 ha ziemi, we wsi Bludeń, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1847	22.X.1938 r.	Co. 2293/38	Kluczko Szymon	2,74 ha ziemi, we wsi Kwasewicze, gminy i powiatu kosowskiego.
1848	22.X.1938 r.	Co. 2323/38	Wasilewicz Roman	4½ dzies. ziemi we wsi Podstaryń, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1849	22.X.1938 r.	Co. 2288/38	Kaczan Józef vel Naum	4 dzies. ziemi, dom i stodoła we wsi Kulany, gm. Różana, pow. kosowskiego.
850	22.X.1938 r.	Co. 1972/38	Ochrymuk Filimon	4 dzies. ziemi we wsi Sielicze, gm. Kosicze, pow. brzeskiego.
1851	22.X.1938 r.	Co. 1970/38	Szewczuk Karp	17 dzies. ziemi, we wsi Zieńki, gm. Ratajczyce, pow. brzeskiego.
1852	22.X.1938 r.	Co. 2265/38	Kozłowiczowie Stefan Maria i ich dzieci: Stefan, Eliasz i Mikołaj Kozłowiczowie	3 dzies. ziemi we wsi Horsk, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1853	22.X.1938 r.	Co. 2266/38	Woźginówna Felicja	2,4029 ha ziemi, we wsi Chomicze, gm. Sielec, pow. prużańskiego.
1854	22.X.1938 r.	Co. 2286/38	Szapowała Bazyli	9 dzies. ziemi, we wsi Jeśkowce, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1855	22.X.1938 r.	Co. 2292/38	Parchuta Andrzej	6 dzies. ziemi, dom i stodoła, we wsi Hładyszcze, gminy i powiatu kosowskiego.
1856	22.X.1938 r.	Co. 2248/38	Kuźmieniowie Nikita i Mikołaj	3 dzies. ziemi, dom, stodoła, obora, we wsi Chodaki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1857	22.X.1938 r.	Co. 1908/38	Tur Aleksy s. Pawła	10 ha ziemi, we wsi Woroniłowicze, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1858	22.X.1938 r.	Co. 1977/38	Krywczeniowie Łoś Agrypina i Katarzyna	5½ dzies. ziemi, we wsi Werchy, gm. Kamieniec-Lit., pow. brzeskiego.
1859	22.X.1938 r.	Co. 2324/38	Łapczukowie Paweł, Emilian, Dymitr i Natalia	6 dzies. ziemi, we wsi Podstaryń, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1860	22.X.1938 r.	Co. 1931/38	Bankaluk Konrad	6,2789 ha ziemi we wsi Lubiszczyce, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1861	22.X.1938 r.	Co. 1927/38	Skorynowie Paweł, Julia, Aleksander, Szymon i Bazyli	6 dzies. ziemi, we wsi Barmuty, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1862	22.X.1938 r.	Co. 1941/38	Miedźwiedź Andrzej	4½ dzies. ziemi, we wsi Bojary, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego
1863	22.X.1938 r.	Co. 2263/38	Makowiecki Leon	Plac o wym.: 224 m. x 23 m. w m. Prużana, przy ul. Mieszczańskiej Nr 21 oraz dom i chlew.
1864	22.X.1938 r.	Co. 1933/38	Kuruluk Paweł	15 dzies. ziemi, we wsi Olszany, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1865	22.X.1938 r.	Co. 1967/38	Kaźmiruk Łukasz	9 ha ziemi we wsi Dołbizna, gm. Wierzchowicze, pow. brzeskiego.
1866	22.X.1938 r.	Co. 2287/38	Tałaszkiewicz Konrad	13 1/3 dzies, ziemi, we wsi Karasie, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1867	22.X.1938 r.	Co. 2290/38	Żuk Nazariusz	10 dzies. ziemi, we wsi Nurowszczyzna, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego.
1868	22.X.1938 r.	Co. 2258/38	Nazaruk Anna	4 dzies. ziemi, we wsi Makarowo, gm. Wysokie-Lit., pow. brzeskiego.
1869	15.X.1938 r.	Co. 1786/38	Krawczeniowie Aleksandra i Jakub	6 dzies. ziemi, we wsi Koziki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1870	21.V.1938 r.	Co. 1535/38	Brajbak Nestor	5,8764 ha ziemi, we wsi Lubiszczyce, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1871	22.X.1938 r.	Co. 2400/38	Wołczok Bazyli	18 dzies. ziemi, we wsi Orzechowo, gm. Ołtusz, pow. brzeskiego.
1872	22.X.1938 r.	Co. 2399/38	Begieza Szymon	4 dzies. ziemi we wsi Orzechowo, gm. Ołtusz, pow. brzeskiego
1873	22.X.1938 r.	Co. 2295/38	Pańczuk Bazyli	4 dzies. ziemi, we wsi Szczerby, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego.
1874	22.X.1938 r.	Co. 2283/38	Predko Maksym	4 dzies. ziemi, we wsi Zapole, gm. Różana, pow. kosowskiego.
875	22.X.1938 r.	Co. 2383/38	Begiezowie Grzegorz i Andrzej	9 dzies. ziemi i zabudowania gospodarcze, we wsi Orzechowo, gm. Ołtusz, pow. brzeskiego.

Co to jest K. K. O.

(Ustrój, gwarancje oraz operacje)

Czym dla Polski jest Ban Polski— centrala pieniężno - kredytowa tym dla rozwoju akcji oszczędnościowej i kredytowej powinna być dla swego powiatu czy miasta Komunalna Kasa Oszczędności.

Komunalne Kasy Oszczędności (w skrócie K. K. O.) są odrębnymi osobami prawnymi. Są one zakładane przez powiatowe związki samorządowe i miasta.

K.K.O. jest instytucją publiczno-prawną, mającą na celu w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24.X 1934 r. o K. K. O. — „rozwijanie w najszerszych masach ludności zmysłu oszczędnościowego, ułatwia nie składania oszczędności w sposób zapewniający całkowite bezpieczeństwo złożonego kapitału i godziwe od niego odsetki oraz udostępnienie kredytu".

Bezpieczeństwo oraz terminowy zwrot wkładów gwarantują Kasy przede wszystkim własnym majątkiem, który składa się z kapitału zakładowego, oraz z funduszów zasobowych i rezerwowych, tworzonych przez Kasę z corocznych nadwyżek bilansowych.

Dalszą gwarancję płynności wkładów ulokowanych w K. K. O. stanowi w myśl art. 73 nowej ustawy o K.K.O. „Fundusz Gwarancyjny Komunalnych Kas Oszczędności" który jest wspólną własnością Komunalnych Kas Oszczędności i ma na celu dodatkowe zapewnienie terminowej wypłaty wkładów oszczędnościowych K. K. O.

Ostrożna polityka kredytowa władz Kasy ujawniająca się w tym, że: pożyczki hipoteczne mieszczą się w 50% szacunku nieruchomości, pożyczki pod zastaw papierów wartościowych nie przekraczają 75% wartości giełdowej, a pożyczki wekslowe są gwarantowane przez trzy osoby majątkowo odpowiedzialne, — jest podstawą dalszej poważnej gwarancji bezpieczeństwa powierzonych Kasie funduszów.

Ponadto nad podstawie art. 4 ustawy o K.K.O. — macierzysty powiat wzgl. miasto, jako związek założycielski, odpowiada w charakterze poręczyciela za całość i bezpieczeństwo wszelkich funduszów lokowanych w Komunalnej Kasie Oszczędności całym swym majątkiem i dochodami.

O wartości tej gwarancji świadczy ogólna suma majątku oraz dochodów związków samorządowych, które to sumy są podane na na str. 33.

Gwarancje te same przez się duże, przy pomocy kredytów Polskiego Banku Komunalnego w Warszawie, lub Komun. Banku Kredytowego w Poznaniu, mogą być w razie potrzeby upłynnione, co jeszcze bardziej podnosi ich wartość praktyczną.

Jak z powyższego wynika, Komunalna Kasa Oszczędności zasługuje na specjalne wyróżnienie, jako zbiornica, dająca najlepsze gwarancje pewności i bezpieczeństwa lokat.

Lp.	Data postanowienia Sądu	Nr. aktu Sądu	Nazwisko i imię nieobecnego lub uznanego za zmarłego	Przedmiot i miejsce położenia mienia opuszczonego
1876	22.X.1938 r.	Co. 2222/38	Wasilewski Filip	4½ dzies. ziemi, we wsi Borki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1877	22.X.1938 r.	Co. 2377/38	Stryż Jakub	6 dzies. ziemi we wsi Rewejki, gm. Malecz, pow. prużańskiego.
1878	22.X.1938 r.	Co. 2284/38	Antonowiczowie Pelaga. Hilary i Jan	2 dzies. ziemi, we wsi Jundziłowicze, gm. Różana, pow. kosowskiego
1879	22.X.1938 r.	Co. 2281/38	Szapowała Aleksy	9 2/3 dzies. ziemi i stodoła, we wsi Kołozuby, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1880	22.X.1938 r.	Co. 1910/38	Samosiuk Jan	3,2739 ha ziemi, we wsi Podosie, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego.
1881	22.X.1938 r.	Co. 2199/38	Nowikowa Anna	Plac o pow. 485,55 m², dom piętrowy murowany, szopa mur. i drwalka drewn. w m. Brześciu nB., ul. Pierackiego Nr 3.
188	22.X.1938 r.	Co. 2229/38	Stankiewicz Daniel	6 dzies. ziemi, we wsi Jeśkowce, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1883	22.X.1938 r.	Co. 2230/38	Żuk Karp	9 ha ziemi, we wsi Kowale, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1884	22.X.1938 r.	Co. 2144/38	Titow Piotr	Suma pieniężna w wysokości 3432 zł. 15 gr., znajdująca się w depozycie Sądu Okręgowego w Pińsku — Wydział Zamiejscowy w Brześciu n B., uzyskana z licytacji mienia nieruch., położonego w m. Brześciu n. B., przy ul. Szpanowickiej Nr 37.
1885	22.X.1938 r.	Co. 1912/38	Naumczyk Emilian	3,6372 ha ziemi, we wsi Swadbicze, gm. Siechniewicze, pow. prużańskiego,
1886	22.X.1938 r.	Co. 1969/38	Kiwak Semen	7 dzies. ziemi i chlew, we wsi Rzeczyca, gm. Podolesie, pow. kobryńskiego.
1887	22.X.1938 r.	Co. 2285/38	Kośćukowie Daria, Leon i Natalia	6 dzies. ziemi i dom, we wsi Bućki, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1888	22.X.1938 r.	Co. 2267/38	Żedzikowie Antoni i Adela	6 ha ziemi, we wsi Szczerby, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego.
1889	22.X.1938 r.	Co. 2158/38	Solanik Michał	Plac o pow. 2450 m². w m. Brześciu nB., ul. 9 Lutego Nr 9.
1890	22.X.1938 r.	Co. 2272/38	Pańczuk Bazyli s. Aleksandra	dom i chlew, we wsi Szczerby, gm. Horodeczno, pow. prużańskiego.
1891	22.X.1938 r.	Co. 2268/38	Sajewiec Jakub	9½ dzies. ziemi, we wsi Koziki, gm. Iwacewicze, pow. kosowskiego.
1892	22.X.1938 r.	Co. 2264/38	Rabczukowie Łukasz i Kalenik	5½ ha ziemi, dom, stodoła i chlew, we wsi Krynica, gm. Szereszów, pow. prużańskiego.
1893	22.X.1938 r.	Co. 2262/38	Omelusik Józef	6 ha ziemi, we wsi Stawki, gm. Siechniewicze pow. pińskiego.
1894	22.X.1938 r.	Co. 2278/38	Prokopienia Mikołaj	10½ ha ziemi, we wsi Kowale, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1895	22.X.1938 r.	Co. 2279/38	Jermak Jan	2 5/6 dzies. ziemi, we wsi Zapole, gm. Różana, pow. kosowskiego.

Lp.	Data postanowienia Sądu	Nr. aktu sprawy	Nazwisko i imię nieobecnego lub uznanego za zmarłego	Przedmiot i miejsce położenia mienia opuszczonego.
1896	22.X.1938 r.	Co. 2280/38	Pikierenia Eliasz	33 ha ziemi, we wsi Kowale, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1897	22.X.1938 r.	Co. 2414/38	Litwińczuk Karol vel Karp	6 dzies. ziemi, we wsi Dębowe, gm. Wołczyn, pow. brzeskiego.
1898	22.X.1938 r.	Co. 2244/38	Jakucenia Helena	10¾ dzies. ziemi we wsi Towćwiły, gm. Różana, pow. kosowskiego.
1899	22.X.1938 r.	Co. 2245/38	Bogdanowicz Piotr	9 dzies. ziemi i zabudowania gospodarcze, w m. Różana, ul. Ganczarska Nr 29.
1900	22.X.1938 r.	Co. 2246/38	Nazaruk Marek	3¼ dzies. ziemi, we wsi Demiańczyce, gm. Turna, pow. brzeskiego.

Z mocy powołanej ustawy wzywa się osoby, roszczące sobie prawa do tego mienia opuszczonego oraz wierzycieli, by zgłosili swe roszczenia, należycie uzasadnione, do Sądu Okręgowego w Pińsku, względnie do Sądu Okręgowego w Pińsku—Wydział Zamiejscowy w Brześciu n.B.. w terminie 6-cio miesięcznym od daty niniejszego ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim. Równocześnie zaznacza się, że jeżeli nieobecny, którego mienie ma być zlikwidowane, nie zgłosi się w powyższym terminie, może nastąpić uznanie go za zmarłego.

Za Wojewodę
(—) **Fr. Dutkiewicz**
Naczelnik Wydz. Ogólnego

Tłoczono czcionkami drukarni „Literackiej" w Brześciu, Zygmuntowska 19